

W czasie wojny nie milczą muzy

Pierwszym wyraźnym znakiem zmian była modyfikacja repertuaru – instytucje kultury zrezygnowały z dzieł kompozytorów rosyjskich, na wszelki wypadek nie tylko współczesnych, ale także tych, którzy żyli w XX wieku lub wcześniej. Wprowadzono za to utwory kompozytorów ukraińskich, co większości osób (w tym muzykom) pozwoliło uświadomić sobie, jak niewiele wiedzą o kulturze sąsiedniego kraju. Wreszcie kultura ukraińska przestała zlewać się Polakom z rosyjską.

W Teatrze Wielkim przed ważnymi spektaklami orkiestra wykonywała „Melodię” Myrosława Skoryka, odbył się też koncert pod hasłem „Solidarni z Ukrainą”, podczas którego zabrzmiało Requiem Giuseppe Verdiego. W repertuarze Filharmonii Łódzkiej znalazły się utwory m.in. Borysa Latoszyńskiego i Jewhena Stankowycza. Zaczęli występować też ukraińscy artyści. W filharmonii w podwójnej roli zaprezentował się dyrygent i kompozytor Volodymyr Runchak. Podczas inauguracji VII Rubinstein Piano Festival (październik) wystąpiła ukraińska pianistka Anna Fedorova, zwyciężczyni VIII Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów Artur Rubinstein in memoriam w Bydgoszcy. W kwietniu w Łodzi zagrała Kijowska Orkiestra Symfoniczna – w ramach europejskiej trasy koncertowej, przygotowanej we współpracy z Filharmonią Narodową oraz Narodowym Instytutem Muzyki i Tańca, w grudniu zaś można było usłyszeć Młodzieżową Akademicką Orkiestrę Symfoniczną „Słobożański” z Charkowa. Wszystko po to, by wspomóc uchodźców (było ich wielu wśród słuchaczy) i tych, którzy walczą inaczej niż orężem. Co prawda historia pokazuje, że czas walki o wolność nie sprzyja rozwojowi kultury (przecież *inter arma silent Musae*), ale wszyscy chcą, by tym razem było inaczej.

Instytucje kultury muzycznej troszczyły się o potrzeby materialne ukraińskich uchodźców, angażując się w zbiórki dla nich, a także o potrzeby niematerialne – oferując bezpłatne wejściówki lub bilety za złotówkę, organizując spotkania artystyczne i warsztaty w języku ukraińskim dla dorosłych i dzieci. Obecnie, niemal rok od wybuchu wojny, utwory kompozytorów rosyjskich wracają do repertuaru, ale nadal świętowanie inauguracji sezonu czy innego ważnego wydarzenia utworem Rachmaninowa czy Szostakowicza jest wizerunkowo ryzykowne. Zmusza to do próby odpowiedzi na pytania o definiowanie ducha narodowego w kontekście tradycji kulturalnej i znaczenie promocji danego kraju przez kulturę. Zarówno wśród słuchaczy, jak i samych muzyków zdania na ten temat są bardzo podzielone.

Rok 2022 został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Romantyzmu Polskiego z okazji 200. rocznicy wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza. By wpisać się w te obchody, Filharmonia Łódzka zaproponowała cykl koncertów „200 lat polskiego romantyzmu” z utworami mało znanych kompozytorów XIX wieku (m.in. Feliksa Ignacego Dobrzyńskiego i Zygmunta Noskowskiego). W kościele jezuitów przy ul. Sienkiewicza przedstawiono inspirowany balladami wieszca i utrwalony na płycie CD projekt „Polska muzyką malowana”, którego pomysłodawczynią jest sopranistka Magdalena Witczak, profesor szczecińskiej Akademii Sztuki.

Płytotekę melomanów wzbogaciło też nagranie artystów łódzkich: orkiestra barokowa „Altberg Ensemble”, która w 2022 r. obchodziła pięciolecie istnienia, wydała pierwszą płytę – „Telemann: Suites & Concerto” nakładem polskiej wytwórni Dux. Premiera albumu, nagranych pod dyktando renomowanego belgijskiego flecisty i dyrygenta Petera van Heyghena, odbyła się w kwietniu. W świecie muzyki poważnej ten „archaiczny” nośnik, jakim jest płyta CD, wciąż ma istotne znaczenie (zresztą gdzie indziej też zaczyna wracać do łask).

Akademia Muzyczna w Łodzi zorganizowała jubileuszową 10. edycję AŻ Festiwalu (listopad), który

na trwale wpisał się już w krajobraz muzyczny miasta i kalendarze melomanów. W tym roku wystąpili m.in.: Orkiestra Kameralna PRIMUZ, Międzyuczelniana Orkiestra Barokowa pod batutą Jarosława Thiela, Orkiestra Jazzowa z gościnnym udziałem Anny Gadt oraz znakomici trębacz, w tym amerykański jazzman Gary Guthman, podczas koncertu Trąbkomania.

Teatr Muzyczny nie zorganizował w minionym roku żadnej musicalowej premiery, do czego zdążył już widzów przyzwyczać, za to odcinał kupony od inscenizacji „Pretty Woman” (2021): przedstawienie zdobyło sześć nagród, w tym za najlepszą premierę w plebiscycie Musicalowe Nagrody Widzów portalu Musicalna. Teatr chwali się, że jego produkcje w 2022 zobaczyło ponad 120 tysięcy osób. Z tej imponującej liczby część obejrzała przedstawienia i koncerty szóstej edycji Festiwalu OFF-Północna, a ci najmłodszy – spektakl lalkowy „Uchodźcy z planety Lagła”.

W Teatrze Wielkim wydarzeniem minionego roku były niewątpliwie XXVI Łódzkie Spotkania Baletowe. I choć program tegorocznego biennale był ilościowo skromny – wystąpiły zaledwie trzy zagraniczne zespoły – artystyczna i pozaartystyczna wymowa spektakli, komentujących najbardziej palące problemy współczesności i kondycję współczesnego człowieka i czyniących to z wykorzystaniem fenomenalnej techniki baletowej, angażowała widzów bez reszty. Wzorem nurtu w sztukach wizualnych lat 90. XX wieku pokazane przedstawienia można by nazwać sztuką krytyczną. Całkiem inny charakter miała premiera gospodarzy – „Casanova” Graya Veredona rozczarował brakiem finezji przekazu i niedoskonałościami technicznymi.

W minionym roku odbył się jeszcze jeden premierowy wieczór baletowy: tryptyk, na który złożyły się „Bolero”, „Mandragora” i „Displaced” (w czerwcu) oraz jedyna premiera operowa: „Dziewczyna z Dzikiego Zachodu” (w grudniu). Tę mało znaną operę Pucciniego wyreżyserowała zdobywająca szturmem sceny polskie i zagraniczne Karolina Sofulak; w Łodzi zaproponowała ciekawą wizualnie i dopracowaną aktorsko, acz dość zachowawczą inscenizację.

Ostatni (dosłownie!) dzień starego roku przyniósł ważną informację dotyczącą Teatru Wielkiego: na stanowisko dyrektora, w miejsce Dariusza Stachury, powołano Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego, stanowisko zastępcy dyrektora ds. artystycznych obejmie zaś kompozytor i dyrygent Rafał Janiak, zwycięzca konkursu na operę „Człowiek z Manufaktury”. Nałęcz-Niesiołowski został wskazany i powołany przez Zarząd Województwa Łódzkiego, bo wcześniejsza procedura konkursowa nie doprowadziła do wyłonienia dyrektora. Choć wcześniej istniał konflikt między ówczesnym dyrektorem a związkami zawodowymi, osoba Nałęcz-Niesiołowskiego, który ma w dossier odejście w atmosferze skandalu z Filharmonii Białostockiej i Opery Wrocławskiej, też spotkała się ze sprzeciwem pracowników. Można usłyszeć komentarze, że Łódzki Wielki nie ma szczęścia do dyrektorów.

Melomanom-łódzianofilom leży na sercu nie tylko to, co dzieje się w domu, ale też to, jak ich miasto widać z zewnątrz. W dziedzinie muzyki poważnej najlepszym ambasadorem Łodzi był bez wątpienia warszawianin Wojciech Niedziółka, 19-letni skrzypek, student I roku Akademii Muzycznej w klasie prof. Łukasza Błaszczyka. Został półfinalistą i jednocześnie najwyższym sklasyfikowanym Polakiem XVI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu, który odbył się w październiku. Zdobywanie biletów na jego łódzkie koncerty graniczyło z cudem. Pozytywnym skutkiem ubocznym konkursu im. Wieniawskiego było większe zainteresowanie melomanów literaturą skrzypcową i silniejsza obecność tego rodzaju muzyki w repertuarze.

Łódzką kulturę ma pokazywać na zewnątrz także działający od lutego portal streamingowy Drzwi do Kultury. Swoje miejsce mają tam instytucje samorządowe województwa łódzkiego, a więc spośród muzycznych – Filharmonia Łódzka i Teatr Wielki. Na portalu można bezpłatnie obejrzeć wybrane koncerty i spektakle na żywo w czasie rzeczywistym lub uzyskać dostęp do nagrań (VOD). Na razie

Drzwi do Kultury dopiero zdobywają popularność.

Latem, oswobodzeni z pandemicznych obostrzeń, łodzianie cieszyli się dobrze znanymi wakacyjnymi festiwalami: 15. Letnią Akademią Jazzu, Kolorami Polski, Geyer Music Factory czy Manu Summer Jazz Sundays.

Informacje o wydarzeniach kulturalnych - przekazywane w artykułach takich jak ten i na tysiące innych sposobów - przetrwają zapewne bez trudu. Trudniej utrwalić atmosferę danego czasu. A ta w ostatnich miesiącach była wśród melomanów bardzo szczególna. Z jednej strony dała się zauważyć tęsknota za doświadczaniem muzyki na żywo, w gronie innych słuchaczy, z drugiej zaś - wiele obaw: przed zarażeniem, przed kolejnym lockdownem, przed brakiem pieniędzy... Rzuca się w oczy zmiana przyzwyczajień bywalców wydarzeń kulturalnych: ostateczną decyzję i zakup biletów zostawiają zwykle na ostatnią chwilę, bardziej niż wcześniej liczą się z pieniędzmi. Trwająca za granicą wojna, związana z nią wysoka inflacja i widmo kryzysu nie łagodzą nastrojów. Ostatnie lata przed pandemią były łaskawe dla polskiej kultury muzycznej: wielość festiwali, koncertów, zamówień kompozytorskich i programów współpracy międzynarodowej zapewniała możliwość rozwoju artystom i odbiorcom. Czy spełnią się obawy, że przyszłość będzie mniej łaskawa?

Magdalena Sasin